

□ Czas czytania: 5 min.

Umocniony spojrzeniem, który naznaczył całe życie

Alojzy Variara urodził się 15 stycznia 1875 r. w Viarigi (Asti). Ksiądz Bosko przybył do tej miejscowości w 1856 r., aby głosić misję. I to właśnie księdzu Bosko, 1 października 1887 r., ojciec powierzył swojego syna, aby poprowadził go na Valdocco. Święty młodych zmarł cztery miesiące później, ale znajomość, jaką zawarł z nim Alojzy, wystarczyła, by naznaczyć go na całe życie. Sam wspomina to wydarzenie w następujący sposób: *Było to w okresie zimowym i pewnego popołudnia bawiliśmy się na dużym dziedzińcu oratorium, gdy nagle z jednej strony na drugą rozległ się krzyk: „Ksiądz Bosko, Ksiądz Bosko!”. Instynktownie wszyscy rzuciliśmy się w kierunku miejsca, w którym pojawił się nasz dobry Ojciec, którego wyprowadzano na spacer w jego powozie. Podążyliśmy za nim do miejsca, gdzie miał wsiąść do pojazdu; natychmiast ujrzelśmy Księdza Bosko otoczonego tłumem ukochanych dzieci. Z niepokojem szukałem sposobu, by znaleźć się w miejscu, gdzie mógłbym go zobaczyć, gdyż pragnąłem się z nim spotkać. Podszedłem tak blisko, jak tylko mogłem, a gdy pomogli mu wsiąść do powozu, rzucił na mnie słodkie spojrzenie, jego oczy skupiły się na mnie. Nie wiem, co czułem w tamtej chwili... to było coś, czego nie potrafię wyrazić! Ten dzień był dla mnie jednym z najszcześniejszych; byłem pewien, że spotkałem świętego i że ten święty wyczytał w mojej duszy coś, co tylko Bóg i on mogli wiedzieć.*

Poprosił, aby zostać salezjaninem: wstąpił do nowicjatu 17 sierpnia 1891 r. i ukończył go 2 października 1892 r., składając śluby wieczyste na ręce błogosławionego Michała Rua, który szepnął mu do ucha: „Variara, nie zmieniaj się!”. Studiował filozofię w Valsalice, gdzie spotkał czcigodnego ks. Andrzeja Beltramiego. To właśnie tam, w 1894 r., przejeżdżał ks. Michał Unia, słynny misjonarz, który niedawno rozpoczął pracę wśród trędowatych w Agua de Dios w Kolumbii. *Jakież nie było moje zdumienie i radość, wspomina ks. Variara, gdy wśród 188 towarzyszy, którzy mieli takie same aspiracje, skupiając na mnie swój wzrok, powiedział: „On jest mój”.*

Przybył do Agua de Dios 6 sierpnia 1894 roku. Lazaret liczył 2000 mieszkańców, z czego 800 stanowili trędowaci. Całkowicie oddał się swojej misji. Obdarzony zdolnościami muzycznymi, zorganizował zespół, który natychmiast stworzył świąteczną atmosferę w „Mieście Smutku”. Odmienił smutek lazaretu salezjańską radością, muzyką, teatrem, sportem i stylem życia salezjańskiego oratorium.

24 kwietnia 1898 r. został wyświęcony na kapłana i szybko okazał się doskonałym kierownikiem duchowym. Wśród jego penitentów były członkinie

Stowarzyszenia Córek Maryi, grupy około 200 dziewcząt, z których wiele było trędowatych. W obliczu tej świadomości narodziła się w nim pierwsza idea konsekrowanych młodych kobiet, choć trędowatych. Zgromadzenie Córek Najświętszych Serc Jezusa i Maryi rozpoczęło działalność 7 maja 1905 roku. Został „założycielem” w pełnym posłuszeństwie zakonnym i, co jest wyjątkowym przypadkiem w historii Kościoła, założył pierwszą wspólnotę zakonną złożoną z osób dotkniętych trędą lub córek osób dotkniętych trędą. Pisał: *Nigdy nie czułem się tak szczęśliwy z bycia salezjaninem jak w tym roku i błogosławię Pana za to, że posłał mnie do tego lazaretu, gdzie nauczyłem się nie pozwolić, aby nikt nie ukradł mi nieba.*

Tak minęło dziesięć lat od jego przybycia do *Agua de Dios*: szczęśliwa dekada pełna osiągnięć, w tym ukończenie przedszkola „Don Miguel Unia”. Ale teraz dla hojnego misjonarza rozpoczął się okres cierpienia i nieporozumień. Okres ten trwał 18 lat, aż do jego śmierci w Cúcuta w Kolumbii 1 lutego 1923 r. w wieku 48 lat i 24 lat kapłaństwa.

Ks. Variara potrafił połączyć w sobie zarówno wierność dziełu, o które prosił go Pan, jak i poddanie się nakazom, które narzucił mu jego prawowity przełożony, a które zdawały się prowadzić go z dala od dróg wyznaczonych przez Boga. Został beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II 14 kwietnia 2002 roku.

Umocniony przez duchową przyjaźń

W Turynie-Valsalice ks. Variara poznał czcigodnego Andrzeja Beltramiego, salezjanina dotkniętego chorobą, który złożył siebie w ofierze Bogu za nawrócenie wszystkich grzeszników na świecie. Między księdzem Variarą i księdzem Beltramim narodziła się duchowa przyjaźń, która zainspirowała księdza Variarę do założenia Zgromadzenia Córek Najświętszych Serc Jezusa i Maryi w Kolumbii, któremu zaproponował styl „ofiary ekspiacyjnej”.

Czcigodny Andrzej Beltrami jest prekursorem ekspiacyjnego wymiaru charyzmatu salezjańskiego: *Misją, którą Bóg mi powierza, jest modlić się i cierpieć* – mawiał. *Ani leczyć, ani umierać, ale żyć, aby cierpieć*, było jego mottem. Bardzo dokładny w przestrzeganiu Reguły, miał synowską otwartość na swoich przełożonych i żarliwą miłość do księdza Bosko i Zgromadzenia. Jego łóżko stało się ołtarzem i katedrą, na której zanurzał się razem z Jezusem i z której nauczał, jak kochać, jak ofiarować i jak cierpieć. Jego mały pokój stał się całym jego światem, z którego pisał i w którym odprawiał swoją „krwawą” Mszę: *Ofiaruję się z Nim jako ofiara za uświęcenie kapłanów, za ludzi całego świata*, powtarzał; ale jego salezjańskość prowadziła go także do relacji ze światem zewnętrznym. Ofiarował siebie jako ofiarę miłości za nawrócenie grzeszników i pocieszenie cierpiących.

Ksiądz Beltrami w pełni pojął ofiarny wymiar charyzmatu salezjańskiego, pożądany przez założyciela księdza Bosko.

Córki księdza Variary tak pisały o księdzu Beltramim: *Jesteśmy biednymi młodymi ludźmi dotkniętymi straszliwą chorobą trądu, gwałtownie rozdartymi i oddzielonymi od naszych rodziców, pozbawionymi w jednej chwili naszych najżywszych nadziei i naszych najgorętszych pragnień... Czuliśmy pieśzczotliwą rękę Boga w świętych zachętach i pobożnym przemyśle ks. Alojzego Variary w obliczu naszych dotkliwych bólów ciała i duszy. Przekonane, że taka jest wola Najświętszego Serca Jezusowego i że jest ona łatwa do spełnienia, zaczęłyśmy ofiarowywać się jako ofiary ekspiacyjne, idąc za przykładem salezjanina ks. Andrzeja Beltramiego, salezjanina.*

Umocniony w Sercach Jezusa i Maryi

Założyciel... założony... Twórca Instytutu Córek Najświętszych Serc Jezusa i Maryi. W swoim życiu napotkał wielkie trudności, jak na przykład w 1901 r., kiedy budowano dom „Don Miguel Unia”, ale powierzył się Dziewicy, pisząc: *Teraz bardziej niż kiedykolwiek ufam w powodzenie tego dzieła, Maryja Wspomożycielka mi pomoże; Mam tylko pieniądze na opłacenie jednego tygodnia, więc ... Maryja Wspomożycielka pomyśli, ponieważ dzieło jest w Jej rękach.* W bolesnych chwilach ks. Variara odnawiał swoje nabożeństwo do Dziewicy, znajdując w ten sposób spokój i zaufanie do Boga, aby kontynuować swoją misję.

W obliczu wielkich przeszkód, jakie napotkał zakładając Zgromadzenie Córek Najświętszych Serc, ks. Variara postępował tak samo jak w innych momentach. W jednej chwili musiał opuścić *Agua de Dios*. Tak samo zachował się, gdy dowiedział się, że zachorował na trąd. *W niektóre dni, wyznał, napada mnie rozpacz, z myślami, które pośpiesznie wypędzam, wzywając Dziewicę.* A do swoich duchowych córek, będąc odsunięty od ojcowskiego przewodnictwa, pisał: *... Jezus będzie waszą siłą, a Maryja Wspomożycielka rozpostrze nad wami swój płaszcz. Nie mam złudzeń, napisał przy innej okazji, zostawiam wszystko w rękach Dziewicy. Niech Jezus i Maryja będą tysiącrotnie błogosławieni, niech zawsze żyją w naszych sercach.*